

Siostry Boromeuszki wróciły!

Od kilku tygodni możemy zobaczyć je w naszym kościele na porannej Mszy św. Swym radosnym śpiewem i grą na organach ubogacają liturgie. Przychodzą małą grupką, ubrane w czarne habity. Kim są te nowe „parafianki”? To siostry boromeuszki, które po kilkudziesięciu latach objęły na powrót swoje dziedzictwo w postaci zabudowań po byłym Szpitalu im. L. Rydygiera. Przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, s. Alberta Groń, zapytana o początki działalności boromeuszek we Wrocławiu, swą opowieść rozpoczyna od roku 1899, kiedy to Kongregacja zakupiła parcelę, ograniczoną dzisiejszymi ulicami Pomorska, Rydygiera i Wąska, oraz budynek przy ul. Pomorskiej z przeznaczeniem na szpital. Obiekt ten jednak był usytuowany przy ruchliwej trasie, co ograniczało jego przydatność do tego celu. W ciągu roku wybudowano więc od strony ul. Rydygiera nowy budynek, w którym znalazło się miejsce na sale chorych, salę operacyjną, aptekę, kaplicę, mieszkania dla sióstr. Stworzono tam oddział wewnętrzny, chirurgię, a w późniejszym czasie oddziały ginekologiczny i laryngologiczny.

W 1906 r. powstał kolejny budynek, gdzie mieściła się nowoczesna pralnia parowa, laboratorium, sala dezynfekcji, kaplica przedpogrzebowa. Postawiony w latach 1907–1908 obiekt połączył ze sobą istniejące już zabudowania. W nim znajdowały się sale chorych, nowa duża kaplica, a także kłauzura sióstr. Potem utworzono tu drugą salę operacyjną i oddział okulistyczny.

W 1907 r. na terenie szpitala otwarto szkołę pielęgniarstwa. W późniejszym czasie do kompleksu szpitalnego dołączono kamienicę od ul. Wąskiej, gdzie urządzono laboratorium rentgenowskie i pracownię hydroterapeutyczną, a także oddziały neurologiczny i chorób skórnych. Następnie przejęto kolejne dwa budynki od ul. Pomorskiej, adaptując placówkę

w zamkniętą całość. W 1925 r. szpital, oficjalnie noszący imię św. Jerzego (na cześć bpa Georga Koppa, który znacznie przyczynił się do jego zorganizowania), był już przeznaczony na 240 łóżek. Po II wojnie światowej został przez władzę ludową zagrabiony i choć prawnie nie należał już do Zgromadzenia, wciąż był obsługiwany przez siostry boromeuszki. W 1949 r. został przekazany pod zarząd administracji miejskiej, rok później przyjmując nazwę Miejskiego Szpitala im. Ludwika Rydygiera. W 1955 r. pracowało tu jeszcze 19 sióstr. W 1973 r. siostry ostatecznie wysiedlono z terenu szpitala, przekazując im cztery mieszkania przy ul. Tomaszowskiej o łącznej

szpitala i okoliczni mieszkańcy zachęcali Kongregację do podjęcia próby odzyskania swojej własności. Z końcem 2002 Komisja Majątkowa w Warszawie dokonała przeniesienia prawa własności nieruchomości z ówczesnego właściciela – Urzędu Marszałkowskiego, na pierwotnego, czyli Zgromadzenie Sióstr Boromeuszek.

Proces likwidacji ma potrwać do końca 2006 r. Przy placówce działa więc likwidator, który wraz z zespołem ludzi reguluje sprawy po byłym szpitalu. Jednakże z końcem grudnia 2004 r. na Koszarową zostali zabrani ostatni chorzy. Siostry mogły więc przystąpić do prac modernizacyjno-



powierzchni 200 m², podczas gdy siostry musiały zostawić co najmniej 600 m² użytkowanej do tej pory powierzchni kłauzury (nie licząc powierzchni szpitalnej).

Z końcem lat 90. XX w. Szpital im. Rydygiera znalazł się na skraju bankructwa i w ramach reorganizacji służby zdrowia przeznaczono go do likwidacji, do czego doszło w 2002 r., mimo nagłośnień przez media protestów pracowników szpitala. Władze Województwa Dolnośląskiego podjęły wówczas decyzję o wcieleniu Szpitala im. Rydygiera do Szpitala im. Gromkowskiego przy ul. Koszarowej. W tym też czasie dawni pracownicy

adaptacyjnych. Remont jednego tylko piętra w blokach „A” i „B” trwał od stycznia do końca września br. Dzięki temu mogła przenieść się tu wspólnota sióstr (na razie pięć, z czego dwie studiują medycynę, a jedna, Rosjan-ka, pedagogikę), jest też Kaplica z Najświętszym Sakramentem. Wiele pomieszczeń było tak zrujnowanych, że trzeba było modernizować je praktycznie od podstaw. Niektóre zaś początkowo robiły wrażenie zadbanych, jednak jak się później okazało, pod ładnie prezentującymi się kafelkami znajdowały się skorodowane rury kanalizacyjne i spróchniałe belki. Trzeba było także wszystkie pomieszczenia jakoś